PISMO TYGODNIOWE

UNJA

№ 1 (R. I) Radom, 18 Sierpnia 1917 r
Skaryszewska 11a.

TREŚĆ:

* * *

Powstająca struktura państwowa wymaga mocnych, z głazów stawianych fundamentów.

W okresie niewoli całe pokolenia kładły życie dla zdobycia tych niezbitych prawd, które mają teraz stworzyć podstawę samodzielnego organizmu państwowego.

Przeradzały się stopniowo myśli wiodące: idealizm i realizm w polityce, wzniosłość romantyzmu walk i sypanie ziarnka po ziarnku piasku dla budowy gmachów — całe fale myśli współwalczących, całe morza nienawiści, walk, sporów, jadów mamy poza sobą. Ale mamy i olśnienia przebłysków wybiegających poza teraźniejszość, mamy wizje przyszłego życia, wizje realne.

Nie dla sporów o jotę bizantyjską, nie dla czczej frazeologji, napuszonej retoryki, czy „mocnego“ tonu, ale dla wyjaśnienia istoty węgielnego kamienia, na którym ma wstawać do życia Polska — istnieć mamy.

Pragniemy się czuć połączeni duchem z tymi, co od Młodej Polski poprzez Towarzystwo Demokratyczne, aż do Gromady „Grudziądz jednemu służyli hasłu wyzwolenia i niezależności. Złotem szyte w dziejach narodu imiona Mochnackiego, Worcella. Niezapomniany Heltmanowski Manifest Towarzystwa Demokratycznego.

Trzy lata wojny nauczyły nas, że możemy być wolnymi. Ciężka powolna nauka. Stopniowe prostowanie grzbietu pochylonego, zadzieranie głowy do góry społeczeństwu wbrew jego woli przez „szaleńców“. Od wyjścia garści Piłsudczyków w pole 3 lata. A nam się zdaje że to samo przyszło, że dzisiejsza wiara w wolność z niczego się narodziła. Łatwo zapominamy. Możeby się zdało czasem przeczytać czołobitne strony „Księgi tęczowej Polaków“.

Dużo trudu kosztowała w mózg i krew narodu wszczepiana nauka abecadła wolności — krwawemi kroplami kreślona. Dzisiaj ma dawać plon.

Szeroki mocny oddech idzie polami Europy. Tak jakby jednak te potoki krwi wylanej obmyły i ukazały odwieczne, zadawnione, a znowu palące blizny. Żeby wiedziały ludy, że ich bojownicy nie nadarmo marli u granic. Że się nie zatraca szczytność bohaterstwa. Zdobywcza pręży się chęć wolnego życia. Dobrowolnie, bez walki niemal, padają obronne wieże zastarzałych instytucji. Nowe formy życia państwowego zyskują sobie prawo tam, gdzie dotąd rządziła wola junkra. Swobodne określenie narodowości i wolny ich związek tryumfują nad biurokracją i centralizmem. Pada od wieków opora „Świętych przymierzy“, biały carat.

Przewartościowało się wszystko. Walą się potęgi, by czynić miejsce nowym Jesteśmy świadkami procesu dziejowego, jakiemu podobnego niemasz w historji świata. Nasz głos nie może być zrządzeniem ślepego przypadku. Nie możemy też, zatrzymawszy swe dzieje na wskazówce zegara świata na roku 1794, pchnąć ją na rok następny. My musimy wykonać skok dziejowy, trudny, ale konieczny, aż do roku 1917, do jego

psychiki, zadań, celów, środków. Skok ten o tyle nie będzie trudnym, o tyle naturalnym, o ile w okresie przejściowym potrafimy odnaleźć wartości wiążące nas z przeżyciami innych narodów, o ile ujrzymy, że brak własnej państwowości nie zatracił w nas mocy pójścia w równej linji ze szczęśliwszymi od nas. Musimy się wczuć we własne utajone wewnętrzne przeżycia, musimy przejść przez manifest połaniecki, dyskusję na sejmie 31 roku i mowy Olbrychta Szczanieckiego, aż po uwłaszczającą odezwę Rządu Narodowego 63 roku; przez historję Banku Polskiego, obrończej pracy Spółek poznańskich, artykuły Szczepanowskiego i krwawe strejki 1905 roku. aby módz zrozumieć istotę dążeń współczesnej demokracji polskiej.

Nie jako parja narodów mamy się odrodzić, ale jako pełny świadomości swoich zadań, zdrowy, silny organizm, umiejący nawiązywać swe życie zarówno do wytycznych dawnych celów państwowego rozwoju, jak i do współcześnie wykreślających się zadań i obowiązków.

Pełni świadomości braków we współczesnej psychice polskiej, pragniemy potęgi słowa użyć jako wskazań wychowawczych. Naleciałości niewoli, przyzwyczajenie do uległości względem silniejszego, brak woli własnego życia plenić mamy jak szkodliwy chwast.

Budzić świeżą, zdobywczą chęć wolności, uniezależniać się psychicznie i faktycznie od obcej ręki, wyrywać naród z powijaków w dziedzinie myśli i czynu i zachęcać do realizowania znanego aforyzmu komendanta Piłsudskiego o rzuconym w nurt pływaku — to są nasze zadania.

Wracamy do tylekroć przewijającego się przez dzieje nasze hasła: Polska i Lud.

W dniu 16 Sierpnia r. b. przed rejentem Przyłuskim została spisana umowa Radomskiej Spółki Wydawniczej, mającej na celu wydawanie pism perjodycznych, broszur i t. p. Pierwszym wydawnictwem Spółki jest pismo tygodniowe: „Unja".

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

6-ty SIERPNIA.

Są przeżycia, o których trudno mówić i pisać, gdyż słowa najbarwniejsze, zwroty najumiejętniejsze wydają się bladym jeno i niezgrabnym tych przeżyć odbiciem. 3, 4, 5 sierpnia w Krakowie!..

Czekał kraj, czekało miasto z zamieraniem serca, pełne gorączki i niepokoju na ciemną chmurę nadpływającej burzy dziejowej.

Ale my, wolnozaciężni żołnierze polscy, zamknięci w Oleandrach, żyliśmy doprawdy w jakiejś malignie, którą chcieliśmy przerwać to śpiewem, to muzyką, to wesołemi żartami, lecz która nie odchodziła od nas na chwilę, pulsowała w naszej krwi, snuła się w naszych myślach, zatruwała wszelkie uczucia, nawiedzała we snach..

Pójdziemy, czy nie pójdziemy?!...

Będziemy wojskiem polskiem, czy nie?...

Będziemy się bić w otwartem polu z wrogiem i ciemiężcą Ojczyzny naszej, czy dalej będziemy kryć się w podziemiach spiskowców, aby podtrzymywać tajemnie gasnący znicz ducha narodowego?!..

Czy będzie — wogóle Polska czy będzie?!

Zarówno we dnie, snujące się po koszarach i podwórzach pary żołnierskie, jak w nocy leżące obok siebie na słomie postacie młodzieńców, szeptały cicho te same wyrazy, wracały wciąż i wciąż do tych samych myśli, nadziei i rozpaczy...

— Nie zgadzają się...

— Zgadzają się.

— Pozwalają...

— Nie pozwalają!...

— Idziemy! — Rozkaz!... Jutro!...

— Nie prawda!... Odbierają mundury i karabiny!...

— Skąd zwłoka?...

— Na co jeszcze czekamy?!...

Duch Piłsudskiego zmagał się gdzieś po za nami z jakiemiś wielkiemi tajemnicami, przeszkodami i jedynie wielka ufność w Jego rozum, wolę i honor

żołnierski łagodziły naszą rozterkę, wzmacniały naszą zachwianą cierpliwość, podtrzymywały żal słabnącego entuzjazmu..

— On wie!. On nam powie, kiedy czas przyjdzie, co nam czynić wypada!.

Czekaliśmy, siłą woli i posłuszeństwa tłumiąc pożerającą nas gorączkę..

Trzeciego Sierpnia odbyło się słynne połączenie Strzelców z Drużyniakami To nam dodało niezmiernie otuchy. Byłto cudny wstęp do wielkich zdarzeń...

Przybył z Królestwa Belina-Prażmowski na białym koniu — pierwszy zwiastun polskich kroków wojennych.

..Rozkaz wciąż jednak nie przybywał...

Nad głowami naszemi wciąż jeszcze zmagały się tajemnicze moce, stanowiące o tem, czy mamy być czy nie być!

Aż padł alarm...

Nie pytaliśmy czy dozwolony, czy samowolny...

Z radością w sercu, z ufnością bezgraniczną poszliśmy w szary rozbrzask polskiej walki orężnej na głos Tego, w którego ręce złożyliśmy więcej niż życie, bo honor swój i losy Ojczyzny! —

I szliśmy za nim poprzez krwawy znój bojowy, aż do bram nowego Domu Niewoli.. Wierzymy jednak, że i stamtąd wyjdzie sam i wywiedzie nas na słoneczny szlak wiecznej Wolności.

K. L.

PAŃSTWOWOTWÓRCZOŚĆ i ANARCHJA.

Kiedy w dniu 6 sierpnia 1914 roku kompanja kadrowa strzelecka przekraczała granicę Królestwa Polskiego i tem samem wojna polsko-rosyjska stawała się faktem, na którym w przyszłości oprzeć się musiało wszystko: od 16 sierpnia daty założenia N. K. N. aż do 5 listopada daty manifestu mocarstw centralnych, — po tej i tamtej stronie kordonu bito w dzwony „narodowych straży ogniowych" i wołano: anarchja! Wspólną była psychika, aczkolwiek inne dążenia i zadania twórców N. K. N. i komitetu Narodowego w Warszawie. Dla jednych i drugich już wówczas Piłsudski był „wielkim zbrodniarzem", co wbrew oficjalnej woli narodu sięgał po czyn.

Jakto, od 100 z górą lat nic w zakresie rozumnej polityki polskiej nie wyszło poza granice legalizmu. Trzeba szanować tradycje przodków. I oto mamy napisane karty historji od przysięgi kieleckiej do przysięgi warszawskiej.

Są pewne metody walki, które ludzi blizkich sobie duchem nigdy nie opuszczają. Dla Narod. Demokracji szeregi strzeleckie to byli żydzi, masoni i socjaliści, dla Ligi Państwowości P. O. W. to ciż sami żydzi i socjaliści. Masonów lepiej zostawić na boku, bo z nich kilku główny wydział L. P. P. obsadziło.

Monopol na prawdziwą polską duszę wydawany przez N. D. został z powodzeniem zcedowany L. P. P. Wszyscy inni *muszą* być zdrajcami stanu, będąc naszymi przeciwnikami.

Zresztą metody, które pozwoliły „Warschauer Zeitung" powołać się na prawdziwych polskich patrjotów, są zbyt znane — by nad niemi trzeba się było rozwodzić.

Przyjrzyjmy się lepiej polityce. Kiedy w dniu 1 maja Tymczasowa Rada Stanu wobec władz okupacyjnych i własnego społeczeństwa wyraźnie stwierdza, iż uniepotrzebniła się dzięki zupełnemu skrępowaniu ruchów i nietylko za Rząd, ale nawet za reprezentację polską uważać się nie pragnie, a jest jedynie wykładnikiem pewnych prądów politycznych polskich, „państwowotwórcy" rozpoczynają gwałtowną akcję, by przekonać społeczeństwo i samą T. Radę, że jest to tylko wypływem chwilowych trudniejszych warunków, i podcinają u korzenia rodzące się pełne wagi uchwały mające zbliżyć chwilę realizacji Rządu.

Kiedy odpowiedź komisarzy mocarstw centralnych, nie idąca po linji zadowolnienia stawianych żądań, wywołuje z konieczności usunięcie się z T. Rady St. reprezentantów mas demokratycznych i niezależnej polityki — „państwowcy" ogłaszają to jako tryumf ich rozumnej polityki i usunięcie przeszkody dla szybszej realizacji państwa.

A w międzyczasie pan Łempicki wbrew woli T. R. St. wydaje wezwanie werbunkowe i na uchwałę votum nieufności odwołuje się do opinji pp. komisarzy, marszałek Niemojowski wydaje na swoją rękę odezwę do wojska, pan Rostworowski ogłasza niedyskretne wywiady i t. d. i t. d. Oczywiście, to nic niema wspólnego z anarchją.

W zakresie pracy „państwowotwórczej" mieściło się również wszystko, co rozbijało wielokrotne usiłowania skonsolidowania opinji politycznej w Polsce. Wszystko, w czem nie zyskano większości, stawało się szkodliwem, antypaństwowem, anarchją. Rada Narodowa, z chwilą gdy nie poszła po ich linji politycznej, poczęła być namiętnie zwalczana. Konsolidacja prawicy i lewicy konsekwentnie rozrywana.

Zato pisano Konstytucję. Chodziły gdzieś tam po zakątkach myśli szacowne cienie Potockiego i Małachowskiego. Dawnego sięgano wzoru. I zapominając, że 3 ci maj poprzedzał wiele znacznych dat w życiu konstytucyjnem państw Europy Zachodniej, zapragnęli nagle znalezienia się het na końcu szczytnego procesu demokratyzacji życia politycznego. A gdy inni żądali od-

wołania się do opinji kraju drogą najprostszą samookreślenia politycznego, drogą Sejmu — konstytuanty, wołano znów rozgłośnie: anarchja!

Kiedy wskazywano jako jedyną drogę zdobywania samodzielności i niezależności na konieczność szerokiego organizowania mas, wzruszali „państwowotwórcy" ramionami nad robotą „millenerów". Gdy zaś garści inteligentów z L. P. P. zabrakło oparcia w społeczeństwie, uderzywszy w pokorę do księży, przy pomocy haseł konserwy i katolicyzmu poczęto rozbijać Polskie Stronnictwo Ludowe, by tworzyć Zjednoczenie, w którem w krótce spotkano się z naturalnym sojusznikiem w walce z każdą swobodną myślą w Polsce, z N. D.

Kiedy uchwały krakowskie, pełne mocy zrozumienia doniosłej chwili dziejowej i losów Polski, przez usta Tetmajera wypowiedziały dążenia polskie — wzruszyli „państwowotwórcy" ramionami nad „dziecinną frazeologją" i dziwili się, że aż tam anarchja zawitała.

A któż rozbijał solidarność społeczeństwa w sprawie wojska? Kto w samem wojsku wprowadzał zamęt, przeciwstawiając tyły departamentowe frontowi?

Kto w chwili, gdy opinja publiczna, zaniepokojona działalnością „Polnische Wehrmacht" obozami ćwiczeń, rozdziałem na królewiaków i galicjan, zniesieniem legjonowego sądownictwa, wołała o wyjaśnienie — usypiał piosenką, że wszystko idzie ku lepszemu, wymyślał kombinacje dowództwa korpusów polskich i ukazywał wizje ułudne wstających polskich zastępów. A w konsekwencji obozy w Zegrzu i Szczypiornie.

Aż wreszcie i nasi „państwowotwórcy" rozeszli się w metodach. I oto mamy ich aż dwa obozy: Centrum i L. P. P., którzy prawdziwi, a którzy maskowani anarchiści — niewiadomo. Zapewniają, że wciąż są sobie blizcy. Tak, jedni tu, a drudzy ówdzie szukają oparcia w swych „państwowych" poczynaniach.

Zwalczać i zohydzać w Polsce wszystko co chce niezależności myśli i czynu. Na każdy odruch żywego narodu krzyczeć: anarchja! i wkradać się powoli, konsekwentnie we wszystkie dziedziny życia politycznego, metodą endecką opanowując każde korzystne miejsce, wykazywać swą niezmierną wobec ojczyzny zasługę. Być kamieniem wpoprzek rzuconym każdej drogi wolności. Zaiste „państwowotwórcza" to praca.

Nie może jednak zbyt długo trwać bluff. Garstka tak czy inaczej nazywanych L. P. P. albo musi zniknąć, albo znaleść się tam, gdzie temperament polityczny i metody działania bezwzględnie ją kłonią — w szeregach N. D. Czy tam tylko mile powitają swych dawnych „Secesjonistów?"

Powolnie, lecz stale posuwa się organizowanie kraju. Pawie krzyki przestrachu i widma „anarchji" zbyt są nieznaczną przeszkodą. Koło postulatów niezależności politycznej i szeroko pojętej demokratyzacji stają zwarte szeregi. Niechaj siłę w narodzie istotną ukaże prawowita nasza władza państwowa: Sejm Polski.

S

Rocznice.

Kiedy w zamachu młodego ramienia rzucono rękawicę wrogowi, kiedy strzelecka trąbka pobudką rozgłośną brzmiała, szeregi pieśnią i weselem huczały i w trud się rzucało życie nie jako **ofiarne,** *a jako* **należne,** *kiedy oczy ufne wparły się jak grot w postać wodza, wiarą żołnierską błyszczące, kiedy upojenie grało w piersi, a śmiech radosny osiągniętego na ustach, dzień ten się zwał dniem* — **zuchwałości.**

Gdy w rocznicę pierwszą w głąb ziemi polskiej szły szeregi, zwycięstwem i walką znacząc drogę, gdy młode wiarusy wspominały wagę słów: Konar, Łowczówka, Nidy, gdy od płonących wsi polska ręka odpędzała wroga, gdy wjeżdżał hufiec w bramy Lublina, a gromkie: hurra! wieściło odzyskanie Warszawy, gdy żołnierz, nie zyskując jeszcze ojczyzny, zdobywał miejsce na grób w rodzinnej ziemi, dzień ten zwał się dniem — **nadziei.**

Kiedy w rocznicę drugą torf i bagno wołyńskie wchłonęło szary mundur żołnierski, gdy każda piędź ziemi „polskiej góry", i „reduty Piłsudskiego" przesiąkła gorącą krwią żołnierską, gdy na piaskach między Stochodem a Styrem gęsto padł strzelecki trup, gdy stawały w każdym zakącie wołyńskiej ziemi brzozowe krzyże: Zginął za Polskę, kiedy młode, warem życia kipiące istnienia Wyrwy, Żulińskiego i innych stawały się tylko wspomnieniem żołnierskich pogwarek, kiedy prężyła się luźna linja tyraljera polskiego przeciw kolumnom gęstym pułków rosyjskich, dzień drugiej rocznicy zwał się dniem — **wytrwania.**

Aż danem jest niezłomnej woli „żołnierza bez ojczyzny", potomka bojowników z pod Pireneji i z włoskich dolin, żołnierza wszystkich kresów Polski, przejść przez trzecią rocznicę, dzień której zwie się dniem — **zwątpienia**

POLSKA SPRAWĄ WEWNĘTRZNĄ NIEMIEC.

W ostatnim zeszycie tygodnika „Europäische Staats und Wirtschafts Zeitung“ czytamy:

„Sprawa polska na wschodzie nie jest dla nas sprawą *zewnętrzną*, zrezygnowanie bowiem Rosji z posiadania Królestwa Polskiego można uważać za fakt dokonany; jest ona raczej *zagadnieniem wewnętrznem*, polegającem na budowaniu państwowości polskiej, *sprawą wewnętrzną mocarstw centralnych.* Trudności są dość wielkie i prawie nie do rozwiązania; wzrosną one do rozmiarów wielkiego i groźnego niebezpieczeństwa, o ile są prawdziwe intrygi Anglji, która ma jakoby na celu stworzyć Polskę wielką z dołączeniem ziem ukraińskich i litewskich (może również z Gdańskiem?) będącą w ścisłym związku z Austrją; obydwa te państwa mają być sfinansowane pieniędzmi ameryko-angielskiemi i odciągnięte od Niemiec. Nie wątpimy, że rząd angielski ma złe lub dobre chęci, lecz nie pojmujemy, jak mogłaby Austrja dopuścić choćby myśl samą o podobnie karkołomnej polityce, która ma na celu przeciwstawienie związku Austrji i Polski sojuszowi Niemiec, Rosji a może Ukrainy i Włoch.

W konkluzji zaś twierdzi autor:

„Liczymy bowiem wciąż jeszcze na zdrowy rozum polityczny mężów polskich w Warszawie, którzy oświadczyli się po dojrzałym namyśle za rozwiązaniem w myśl aktu 5 listopada, wybierając punkt wyjścia samodzielności przyszłego Państwa Polskiego i nie mając zamiaru dać się holować przez panów z Krakowa i arystokratów polskich z wiedeńskich kół dworskich. Z całą stanowczością doradzamy politykę szybkiej budowy Państwa Polskiego, przy której Austrja nie może odmówić swego współudziału“.

Jakże to niedawne czasy, kiedy „Nowoje Wremia“ ogłaszało sprawę polską -- jako zagadnienie wewnętrzne i wyłącznie rosyjskie.

S. K

RUCH ROBOTNICZY.

I

Kapitalizm, jak i każdy zresztą poprzedzający go ustrój, wytworzył silne klasy społeczne. Klasy te wiedzione instynktem samoobrony tworzyły swoje własne odrębne ideologje, zrzeszenia polityczne, społeczne, ekonomiczne etc.

Kapitalizm w zwycięskim rozwoju sprowadził na arenę życia społecznego nowy, niewidziany dotychczas czynnik: świadomego proletarjusza, jego dążenia i ideologję.

Powoli i z trudem kształtował robotnik zachodu swoje poglądy, dążenia i programy — przeszedł okres, widząc dzięki maszynom, zdobyczom kultury i wiedzy wzrastającą nędzę i bezrobocie — nienawiści właśnie do tych narzędzi i wynalazków, które potęgując produkcję, wyrzucały go na bruk, zmniejszały zapotrzebowanie na pracę.

Okres burzliwy (zwłaszcza w Anglji). Ale powoli proletarjat uświadamiał sobie, że zło leży nie w martwej maszynie, która w innych warunkach może być dobrodziejstwem, właśnie przez swe zalety i cechy, bo jest nowym wyrazem podboju martwej przyrody wolą człowieka — ale w samych zasadniczych cechach ustroju kapitalistycznego, gdzie te narzędzia, fabryki i warsztat są własnością jednostki, a nie społeczeństwa.

Tworzy się ideologia socjalizmu utopijnego, gdzie przemiana na lepszy doskonalszy ustrój, ma się dokonać na mocy dobrej woli klas posiadających, na ich zrozumieniu krzywdy wyrządzonej masom i społeczeństwu.

Nędza i wyzysk mas wynika z nieświadomości klasy posiadającej, nierozumienia praw bytu ludzkiego — domieszki religji chrześciańskiej, dziecinna wiara w oderwane, nierealne hasła sprawiedliwości, równości cechują ten okres.

Saint - Simon, Fourrier, Owen reprezentują go w literaturze ekonomicznej.

Ale potęga życia codziennego, huk maszyny, obserwacje wypadków każdego dnia — gromadzą olbrzymi materjał naukowy, badania gruntowne ludów pierwotnych, okresu niewolnictwa i pańszczyzny etc. etc. tworzą powoli, ale mocne podstawy do nowego poglądu na rzeczy i rozwój ustroju współczesnego.

Podział społeczeństw na klasy, przeciwieństwa interesów między właścicielem narzędzi pracy a robotnikiem — nadwartość tworzona przez pracę — to są te prawa, które coraz bardziej i bardziej pogłębiają świadomość społeczeństw współczesnych, na tle których zaczynają tworzyć się jawnie u klasy pracującej, pod przykrywką haseł ojczyzna, patryjotyzm, jedność — u klas posiadających, stronnictwa metody walki klasowej, organizacji zawodowej i gospodarczej.

Klasa robotnicza Z. Europy dziś jest świadoma, gdzie leży zło i przyczyna wyzysku, wzięła rozbrat z hasłami nic nie mówiącemi „rowności, sprawiedliwości, braterstwa“ oparła swoje dążności na żelaznej konieczności przemiany każdego ustroju społecznego na inny.

Zrozumiała potęgę swojej klasowej organizacji — zrozumiała, że tylko zbiorową wytężoną wolą i czynem może sobie polepszyć byt i zapewnić go.

Uspołecznienie środków produkcji — to dążenia na jutro — to ten program, który wyparł nic nie mówiące hasła poprzednie — to treść socjalizmu robotniczego. Ale poza dążeniem do zmiany ustroju na inny, doskonalszy, wynikający z konsekwencji stanu obecnego, klasa robotnicza ma troski dnia dzisiejszego.

Nie można dla przyszłych celów i haseł być głodnym, nie korzystać z dorobku kultury i wiedzy już dziś.

Robotnik Z. Europy wytwarza przeto silne partje polityczne, które dążą do demokratyzacji ustroju — do wprowadzenia powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i proporcjonalnego głosowania do samorządu, do parlamentu etc. do odpowiedzialności rządów przed narodem, do ustanowień prawodawstwa na korzyść mas pracujących, ochrony pracy i płacy, ubezpieczeń starości, nieszczęśliwych wypadków, kas chorych etc.

Wytworzył silne związki zawodowe, które obejmują setki tysięcy robotników jednego fachu, a które dążą do poprawienia bytu moralnego i materjalnego przez skrócenie dnia roboczego, podwyższenie płacy, uregulowanie wzajemnych stosunków między pracodawcą a robotnikiem — zakładanie kas zapomóg, kas strejkowych etc.

Świadomy robotnik nie występuje jako sam jeden, bezsilny, zmuszony do zgody na warunki narzucone przez fabrykanta, lecz ma organizację zawodową, która te sprawy reguluje.

Dla robotnika Z. Europy strejk jest ostatnią formą walki, walki decydującej — dobrze wybranej i zorganizowanej, mającej te same elementa co dla żołnierza warunki bitwy wygranej.

Wreszcie robotnik Z. Europy nie ograniczył się do walki politycznej i ekonomicznej, ale wytworzył silny ruch kooperatyw robotniczych, już dziś w ustroju wrogim sobie chce zakładać i tworzyć wyspy i wysepki nowego świata — próbuje usuwać wyzysk — chce tworzyć swoje własne gromadzkie sklepy spożywcze, piekarnie, składy obuwia i ubrania, fabryki i warsztaty.

Przez ten olbrzymi świadomy wysiłek klasy pracującej — stosunki na zachodzie się zmieniły. Rządy, parlamenty i społeczeństwo przyznały prawo do bytu i do rozwoju klasy pracującej, ideologja i dążenia jej znalazły obywatelstwo.

Fabrykant zgadza się lub się nie zgadza z tymi dążeniami, uważa je za szczęście lub nieszczęście dla siebie i kraju, ale rozumie konieczność i ich prawo istnienia.

Dzięki tym wysiłkom następuje demokratyzacja społeczeństw Europy. Wojna światowa nadwyrężyła te stosunki, zerwała z konieczności solidarność robotników wszystkich krajów, rzuciła w wir walki odłamy klasy robotniczej.

Ale już dziś głos ludu coraz bardziej i silniej się rozlega. Zerwane nici się wiążą, organizacje się wzmagają. Należy wierzyć, że po skończonej wojnie, a do skończenia jej masy robotnicze dołożą się niewątpliwie — znów zabłysną i wysuną się na arenę życia społecznego hasła proletarjusza.

U nas w Polsce warunki układały się inaczej.

Polska Organizacja Wojskowa, a Tymczasowa Rada Stanu.

W dniu 7 sierpnia przedstawiciel Komendy Naczelnej P. O. W. złożył wice-marszałkowi oświadczenie, w którem P. O. W. argumentując faktami dotychczasowej działalności T. R. Stanu oraz stosunków w wojsku, uważa swój stosunek określony w dniu 17 stycznia r. b., jako poddanie się jej rozkazom, *za rozwiązany.*

ST. M.

PRZEGLĄD POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Moralne podboje ideji pokoju. — Brak zgodności celów pokojowych i musu pokojowego. — Ideja pokojowa w Rosji i jej przejawy. — Stan polityczny Rosji. — Brak zdolności państwo-twórczych w narodzie rosyjskim. — Rola Kiereńskiego i jego metody. — Karabin i nahajka podstawą rządów rewolucyjnych. — Dążności demokracji niemieckiej do pokoju, parlamentaryzacji i demokratyzacji Niemiec. — Formuła pokoju. — Nowy kanclerz i jego rola. — Rola korony. — Stosunek Anglji i Francji do Niemiec. — Uchwały robotników angielskich.

Ideja pokoju, zapoczątkowana przez zwycięzką rewolucję rosyjską, czyni nieustanne, choć moralne jeno, postępy. Podbiwszy serca chłopa, robotnika i żołnierza rosyjskiego, przeniknęła ona na Zachód Europy i opanowuje serca ludzkie. Do serc ludów jedynie do tej pory przemawia — rządy państw, acz zdają się ulegać naciskowi z dołu, mocno stoją nadal na straży swoich celów wojennych, które wprawdzie pod wpływem dokonanych na polu bitew faktów ulegają nieustannej zmianie, dalokie są jednak jeszcze od tego momentu, kiedy jakakolwiek zasada umożliwi pogodzenie ich we wspólnej formie pokoju. „Pokój bez aneksji i odszkodowań na podstawie samookreślenia się narodów“, formuła pokojowa rewolucyjnej Rosji, zbyt elastyczna i rozciągła jest w swej konstrukcji, by nie można było najróżnorodniejszą treść w nią podstawiać. Wspomnijmy choćby o Alzacji i Lotaryngji, której przyłączenie do Francji Francuzi godzą przewybornie z formułą rosyjską, uważając przyłączenie tych krajów nie za aneksje, lecz za zwrot podboju. Niemcy natomiast uważają argumenty francuskie za zwykły djalektyzm, który chce podważyć w ten sposób rosyjską formułę pokoju. Przykładów tego naginania rosyjskiej formuły pokojowej jest więcej. Świadczą one o zbyt dużych różnicach w dążeniu do pokoju i stwierdzają, że, choć istnieje moralna podstawa pokoju, wypływająca z tęsknoty przemęczonych ludów, niema za to podstawy faktycznej: ani dobrowolnej zgodności w poglądzie na zasady uporządkowania Europy, ani musu, któryby narzucił cele silniejszych słabszym. Oba walczące obozy, mimo przemęczenia i wyczerpania, czują się jeszcze na siłach odeprzeć narzucane przez wroga warunki, walczą więc dalej.

Czynione są jednak usiłowania znalezienia z tych rozbieżności wyjścia. Próby te, podjęte przez demokracje walczących narodów, a właściwie przez socjalizm, w najróżnorodniejszej formie przejawiają się w tym lub owym państwie.

W Rosji rewolucyjnej w rejteradzie z frontu żołnierzy, w demoralizacji armji, w buncie po-

szczególnych pułków, które rzucają broń i czynnie stwierdzają przeolbrzymią tęsknotę ludu rosyjskiego za przerwaniem krwawych rozpraw. A choć przez krwawe rozstrzeliwanie i dziesiątkowanie pułków tłumiona jest ta pasja pokojowa, żyje ona jako potężne dążenie i pcha Rosję przez swe najróżnorodniejsze objawy do rokowań. I gdyby nad rewolucyjną Rosją nie ciążyła ciężka ręka Anglji, groza najazdu japońskiego, oraz obawa przed zamknięciem kas koalicji, kto wie, czy Tymczasowy Rząd Rosyjski nie odegrałby roli promotorów pokoju. W takich warunkach, jak obecne, szamotać się musi z własnym narodem i z koalicją, oscylując między pokojowym parciem mas rosyjskich i przepotężną grą koalicji, która, zmobilizowawszy wszystkie czynniki, trzyma Rosję w szachu i zmusza ją do dalszej, krwawej pracy na rzecz swoich celów. Nie uchroniła ją jednak ta praca przed zachłannością terytorjalną Japonji (objęła w zarząd Mandżurję i Władywostok), obsadzeniem Archangielska przez Anglję i nieustannemi, a nieraz krwawemi przesileniami wewnątrz państwa; spowodowała zresztą nową klęskę w Galicji Wschodniej, która sromotą okryła armję rosyjską i silny snop światła rzuciła na ponure stosunki rewolucyjnej armji i rewolucyjnego państwa.

Boć kilkumiesięczny żywot rewolucyjnego państwa rosyjskiego coraz bardziej uwidacznia wybitną cechę rosyjską: brak państwo-twórczych zdolności społeczeństwa, a szczególnie umiejętności organizowania życia państwowego i społecznego na podstawach wolnościowych. Nieobecność społeczeństwa za czasów caryzmu przy rządach państwa uwarunkowała brak wyszkolenia politycznego i publicznego, system bezprawia zachwiał poczuciem prawa, stosunek państwa do społeczeństwa oparty był wyłącznie na sile — nic więc dziwnego, że, gdy runął carat, nie było nic w duszy narodu rosyjskiego, coby związało go z nowym rządem. Ideja rewolucyjna zbyt szybko uległa deprecjacji i wymianie na drobne grosze, by mogła zcementować naród z rządem i zastąpić poczucie prawa uczuciem ufności. Nihilistyczne popędy, uwarunkowane tradycją, nałogami i bagażem ideowości, rozpętały czyny rosyjskiego „wolnodumca“, który, poczuwszy brak silnej władzy, jął czynić i działać, jak mu własne „principy“, lub jego własny interes nakazywały.

I dobrze swój naród musi znać Kierenskij, jeśli celem ratowania rewolucji, nie cofnął się przed krwawą rozprawą z temi elementami, których anarchiczne zapędy zawiodły by wcześniej czy później nawę rosyjską na rafy podwodne; rozumiał jego psychikę, jeśli zdecydował się na mianowanie wodzem kozaka, gen. Korniłowa, który tysiącem rozstrzeliwań, masakrowaniem przez artylerję własnych pułków, przywracał karność w armji.

Kierenskij otrzymał votum ufności, do jego rządu weszli socjaliści i kadeci — godzą się więc te grupy na krwawe środki, celem wprowadzenia ładu i porządku. A więc po staremu: rządzić można Rosją tylko przy pomocy karabinu i nahajki, dla obywatela rosyjskiego nie istnieje prawo, pokorny i posłuszny jest tylko wobec siły. Rewolucja rosyjska jeszcze raz stwierdziła prawdę historyczną: nie wystarczy wolność zdobyć, trzeba umieć być wolnym.

Inaczej zupełnie przejawią się dążności pokojowe w Niemczech. Tak jak i w Rosji promotorką tych dążeń jest demokracja, która z dążnością do przetworzenia Rzeszy Niemieckiej na państwo demokratyczne i parlamentarne łączy nierozerwalnie dążenia pokojowe. Działa drogą publiczną i jawną, co umożliwiło jej zniesienie zakazu dyskusji nad celami wojny. Na swojej drodze napotyka konserwatywne, a zarazem aneksjonistyczne siły, które chcą nadal utrzymać Rzeszę Niemiecką z jednej strony na drodze do podbojów i zdobyczy, z drugiej nie chcą dopuścić do demokratyzacji i parlamentaryzacji Niemiec i z uporem maniaków bronią politycznej i wojskowej kastowości w Prusiech. Pod wpływem zmagania się tych dwu prądów padł dotychczasowy polityczny kierownik Niemiec, Bethman-Hollweg, miejsce jego zajął dr. Michaelis, urzędnik, który po szczeblach karjery urzędniczej wspiął się na szczytne stanowisko kierownika państwa. Parlamentarny blok (centrum, socjaliści, post. lud.) przeprowadził w parlamencie deklarację pokojową, uzyskał nań zgodę nowego kanclerza i kierownictwa armji. Uzyskał także przyrzeczenie czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej do sejmu pruskiego, oraz zapowiedź parlamentaryzacji rządu.

Mimo to jednak czuć się daje, że te wszystkie posunięcia ze stron miarodajnych czynników o tyle wejdą w życie, o ile potężna wola życia tak pokieruje losem, iż mus nad niemi zawiśnie. Działać przeto będą na zwłokę, a osoba hr. Michaelisa dlatego została wysuniętą, iż, jako człowiek twardy i nieustępliwy, w przetargach z blokiem parlamentarnym będzie umiał praw korony bronić.

Zresztą zagadnienia parlamentaryzacji i demokratyzacji odsunięte zostały na dłuższy czas przez ostatnie zwycięztwa, które umocniły prestige korony a więc i jej stanowisko tak co do zagadnień wewnętrznych jak i zewnętrznych.

Deklaracja pokojowa parlamentu niemieckiego i mowa nowego kanclerza nieznalazły życzliwego oddźwięku w koalicji a szczególnie w Anglji. Dopatrzono się w nich chęci dalszej walki zwycięzkiej, nie wierzą też Anglicy i Francuzi w demokratyzację Niemiec. Te dwa powody, bo i demokratyzację Niemiec stawiają za warunek pokoju, skłoniły ich do prowadzenia decydującej walki. Rozpoczęli ją też we Flandrji. A choć Niemcy uważają wynik jej za swe zwycięztwo, nie inaczej też ją traktowali Anglicy.

Niespodzianką ostatnich dni jest uchwała robotników angielskich o potrzebie wzięcia udziału w socjalistycznych obradach w Sztokholmie. Henderson, jeden z ministrów robotniczych, poparł te uchwałę, a po jej przeprowadzeniu wycofał się z rządu.

Trudno tę uchwałę proletarjatu angielskiego osądzić; wiadomo, że rząd angielski nie życzył sobie tego. Świadczyłaby przeto ona o wzroście tendencji pokojowych wśród narodu angielskiego.

Dumny Albion, którego rząd chce prowadzić wojnę aż do bezwzględnego zgniecenia Niemiec, zagrożony byłby przeto przez pokojowe żądania swych rzesz robotniczych. W każdym razie na wyjaśnienie tego zjawiska trzeba zaczekać.

ZE SPRAW POLSKICH.

Z Tymczasowej Rady Stanu. Były Dyrektor Departamentu Gospodarstwa społecznego Stanisław Janicki wystąpił z Tym. R. St. Wraz z poprzedniemi wystąpieniami kom. Piłsudskiego, Śliwińskiego, Jankowskiego, Stolarskiego, Kunowskiego i Dzierzbickiego jest to już 7-my członek T. R. St. opuszczający jej grono.

Pan Wł. Studnicki został skreślony uchwałą T. R. St. z listy jej członków, za list do Marszałka koronnego, w którym dał upust swemu temperamentowi, wykazując, iż Marszałek jest przeszkodą dla realizacji państwa.

Urzędnicy Komisji Wojskowej T. R. St. Jędrzejewicz, Gostyński, Opieliński, Erlich i Olewiński zgłosili swe dymisje łącznie z aresztowaniem kierownika komisji J. Piłsudskiego i jego zastępcy pułk. Sosnkowskiego. Komisję wojskową objął por. Olgierd Górka z komendy Legjonów.

Narodowy Związek Robotniczy wystosował do swego reprezentanta p. Kaczorowskiego, kierownika Departamentu Pracy żądanie dymisjonowania z T. R. Stanu. Data ustąpienia została pozostawiona do uznania p. Kaczorowskiego.

Marszałek Niemojewski zgłosił swoją dymisję i mimo uchwały T. R. St. postanowił ją utrzymać.

Z wojska. Pułkownicy: Rydz - Śmigły, Galicja i Roja zostali z rozkazu gen.-gubernatora Beselera zwolnieni z szeregów wojska polskiego.

Ppułkownik Berbecki ustąpił ze stanowiska szefa sztabu i ma objąć komendę 3-go pułku piechoty. Szefem sztabu został mianowany major Zagórski, były szef sztabu komendy Legjonów, przydzielony z c. i k. armji. Świeżo przybyły z niewoli ppułkownik Minkiewicz upatrzony jest na komendanta 3-ej brygady.

Według pism warszawskich z obozu w Szczypiornej zostało zwolnionych kilku legjonistów, których rodziny znajdowały się w niedostatku, oraz co do których śledztwo wykazało, iż w sprawie odmowy przysięgi spowodowani byli poduszczeniami kolegów.

Komenda Legjonów wydała 12 b. m rozkaz, w którym oznajmia, iż wpływające podania oficerów o zwolnienie z szeregów będą uwzględniane stopniowo, gdyż jednoczesne zwolnienie naraziłoby na szwank oddziały. Oficerowie będą zwalniani partjami w miarę uznania komendy Legjonów. Podania żołnierzy o zwolnienie będą uwzględnione później. W 1 p. p. zostali uwolnieni wszyscy trzej komendanci bataljonów kpt.: Stachiewicz, Kulczycki, Kula oraz kilkunastu oficerów niższych. Oczywiście chodzi tu o oficerów, poddanych austro-węgierskich. Komendy 1 p. p. po pułkowniku Śmigłym objął kpt. Sierant z 3 p. p.

Kombinacje polityczne w sprawie Rządu Polskiego ulegają ciągłym wahaniom. Hr. Tarnowski został mianowany posłem w Sztokholmie. Utrzymuje się wersja komisji regencyjnej, w skład której weszliby: arcybiskup Kakowski, Lubomirski oraz albo St. Staniszewski, albo Wł. Kiślański. Zresztą kombinacje nazwisk są bardzo dowolne.

Prenumerata „Unji" wynosi **18** koron rocznie, **9** koron półrocznie, **4.50** koron kwartalnie, pojedyńczy egzemplarz **40** halerzy. Z przesyłką pocztową **20** koron rocznie, **10** koron półrocznie, **5** koron kwartalnie.

Ceny ogłoszeń: cała kolumna **100** koron, $^1/_2$ kolumny **55** koron, $^1/_4$ kolumny **30** koron, $^1/_8$ kolumny **16** koron, $^1/_{16}$ kolumny **8** koron.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński" — Radom.